

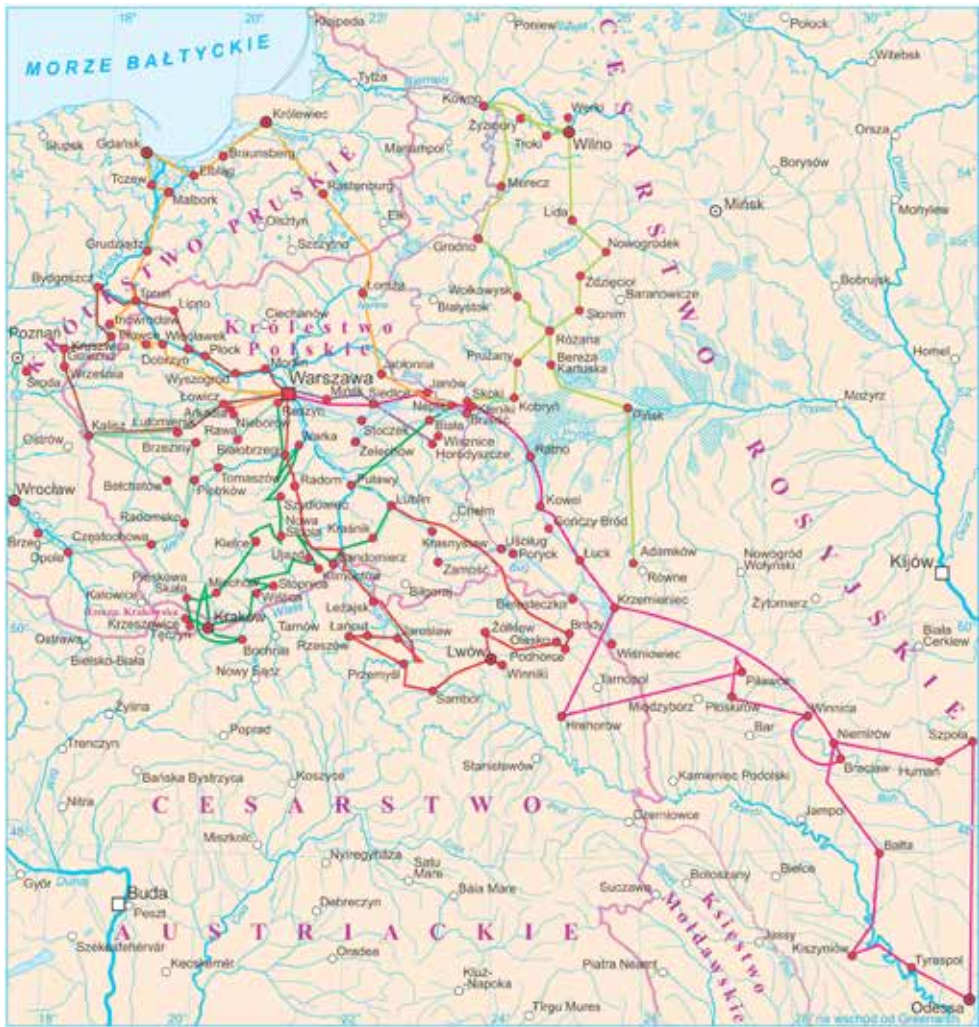
N

Anna Kurska, UJK, Kielce

NIEMCEWICZ. PODRÓŻE PO POLSCE

U tekstowanej wędrowce zatytułowanej *Podróże historyczne po Polsce w latach 1811–1828* (Petersburg–Paryż 1858) Niemcewicz nadał charakter utworu sylwicznego, w którym cytaty z dzieł historycznych (Długosza, Strykowski, Bielskiego, Kromera, Paprockiego i wielu innych), fragmenty dokumentów, zasłyszane legendy, miejscowe opowieści, wyimki z literatury pięknej, autentyczne relacje z pól bitewnych wspierały i uzupełniały rozbudowaną narrację podróżną. Kompozycję opowieści wyznaczyła szczegółowa trasa wędrowki zaprojektowana tak, by obejmowała terytorium dawnej Polski i uchwyciła choćby w zarysie jej mapę. Wytyczone szlaki zostały podporządkowane zainteresowaniom historycznym, stąd „podróż” rozrosła się w wielką panoramę dziejów poszczególnych miejscowości, tworząc przy tym pewną całość – obraz historii Polski najściślej złączony z geografją. Niemcewicz – co ważne – opowieść o przeszłości poszerzył o wiedzę zdobywaną w zetknięciu z konkretnymi miejscami, wzbogacił bagażem informacji geograficznych, społecznych, kulturowych, pozwalających ostatecznie odsłonić to, co najważniejsze – aktualny stan kraju. Warto zwrócić jednak uwagę, że główny cel podróży – poznanie Polski, nie stłumił ciekawości dla zmysłowej percepcji świata. Niemcewicz pisał o pachnącym wanilią Włocławku, gdzie produkuje się cykorię. Nad Bałtykiem smakował morską wodę. W Oliwie przyciągał jego uwagę jadalny słodki kasztan, w okolicach Chełmna – białe trufle. Chwalił wyborne pstrągi w Rotnicy na Litwie. Zachwycało go nie tylko piękno sztuki: stworzył interesujące ekfrazy wielu dzieł malarskich, ale i egzotyczna natura, zwłaszcza błękitno-zielone ptaki w słynnym ogrodzie – Zofiówce. Odwiedzał dla przyjemności patrzenia słynne ogrody w Arkadii, Nieborowie, Osinie. Zwracał się też ku najbardziej potocznym doświadczeniom. Opowiadał o drogach, na przykład „werstwowej” – ugniecionej z darni i świeżo ściętego chrustu, czy też o słupach informujących o odległościach; stać go też było na dowcipne uwagi: „Kto nie widział pustyni Afryki, niech jedzie na Merecz. Nie jechać, lecz literalnie orać w piasku trzeba”. Obok tego rodzaju drobiazgów zajmowały go problemy polskie. Snuł refleksje na temat przyczyn upadku polskich miast, słabo rozwijającego się przemysłu, katastrofalnego stanu polskiej wsi i nędzy ludu.

Niemcewicz zdawał relacje z podróży i jednocześnie modelował ją jako wzór do naśladowania. Nakazywał „odwiedzać miejsca, z których całe plemię narodu początek bierze”. Proponował wędrowkę ku korzeniom, ku istocie polskiej duchowości. Dlatego nadawał emocjonalne zabarwienie miejscom traktowanym jako źródła polskich dziejów i rozpoznawanym jako symbole tożsamości narodowej. Ich emblematami stały się: kolebka państwowości polskiej – Kruszwica i Gniezno; chrześcijańskiej duchowości – Święty Krzyż w Górach Świętokrzyskich; dawne centrum polskości – Kraków. Naznaczone przez



● ● ● miejscowości odwiedzone przez Juliana Ursyna Niemcewicza

Trasy podróży

- mazowieckie, krakowskie, sandomierskie, lubelskie – czerwiec–6 sierpnia 1811 r.
- okolice Warszawy – 1812 r.
- Prusy Królewskie – wrzesień 1812 r.
- Wołyń i brzeskie – maj 1816 r.
- Prusy Polskie i Książęce – czerwiec 1817 r.
- Wołyń, Podole aż do Odessa – maj–czerwiec 1818 r.
- Litwa – 26 czerwca–sierpień 1819 r.
- Ruś Czerwona – maj 1820 r.
- Wielkopolska i Śląsk – 1821 r.
- Podlasie – maj 1828 r.

100 0 100 200 km

granice państwowe według stanu na 1829 rok

Niemcewicza podróże po Polsce w l. 1811–1828
 (© Wydawnictwo Kartograficzne Polkart Michał Siwicki)

Niemcewicza trakty geografii mitycznej ostatecznie wpisano w porządek narodowej pielgrzymki, której podjęcie stało się patriotycznym obowiązkiem Polaka w czasach niewoli.

Autor *Podróży* w swych „objazdkach” konsekwentnie prowadził szlakiem historycznym. By ożywić i wzmocnić pamięć przeszłości, teatralizował opowieści o dawnych wydarzeniach. Wprowadzał też motyw dumania nad ruiną, wzbogacając narrację quasi-filmowymi obrazami. Proponował niezliczoną liczbę miejsc wartych obejrzenia, wyróżniał zwłaszcza te, które odegrały ważną rolę w historii, jak choćby Gniezno, Lublin, Piotrków Trybunalski, Wilno, Kraków czy Łuck. Tworzył wiele szlaków tematycznych pielgrzymek, na przykład traktem wielkich postaci. Kierował do Żółkwi, by przypomnieć wielkiego wodza – Stanisława Żółkiewskiego, do Wysocka, Lipnika, Oleska i Podhorc, by opowiedzieć o Janie III Sobieskim, do Torunia, by odwiedzić dom polskiego geniusza – Mikołaja Kopernika. Wskazywał szlak prowadzący na pola bitewne (Beresteczko, Płowce, Piławce, Raszyn), by opowiedzieć o strategii wodzów, bohaterstwie i dramacie śmierci. Szczególnie wiele uwagi poświęcił polskim zamkom. One wytyczały trakt główny Niemcewiczowskiej wędrówki po Polsce, podobnie jak archiwa i biblioteki. Pewną rolę w kształtowaniu modelu podróży odegrała Niemcewicza pasja archiwalna. Studiowanie dawnych dokumentów było jedną z największych radości podróżnika, toteż wytrwale je spisywał i cytował. Zbierał też pamiątki – odpryski przeszłości: fragment drewna modrzewiowego zachowanego z dawnego kościoła na Świętym Krzyżu, kawałek marmuru odtrąconego od bryły, z której wykonano kolumnę Zygmunta III w Warszawie.

Podróż Niemcewicza przez swój charakter edukacyjny i poznawczy formowała kulturowy projekt wzmacniania (konstruowania) polskiej tożsamości po utracie niepodległości. Poznanie ojczystych dziejów i powiązanie ich z miejscem geograficznym były jego fundamentem. Odwołanie do wielkiej historii, wybitnych postaci, bogactwa kultury materialnej miało spełniać dodatkowe, konsolidujące zbiorowość funkcje, przede wszystkim wzmacniać poczucie wspólnoty. Nadto Niemcewicz, dzięki proponowanej różnorodności szlaków, które przemierzył i opisał w *Podróży*, wzbogacał polską świadomość kulturową o miejsca zapomniane. Wyznaczając zaś trakty prowadzące przez wszystkie krainy geograficzne dawnej Polski, zaprojektował rodakom szczegółową mapę „miejsc pamięci”, które miały być rodzajem duchowego, a więc niezniszczalnego, dziedzictwa narodowego. Ów projekt tożsamościowy poszerzał dzięki popularyzowaniu wędrówek traktem małej, rodzinnej historii. Opowiadał o swoim powrocie do Klenik – miejsca dzieciństwa, do Skok, gdzie się urodził; do Wistycza, by przywołać pamięć o wędrówkach do cudownego obrazu Matki Boskiej; do opactwa cystersów, by odnaleźć złożone w dzieciństwie votum; do klasztoru Kartuzów w Berezie Kartuskiej, by odszukać prochy pradziada – Samuela Ursyna Niemcewicza.

Niemcewiczowska idea ratowania narodowych pamiątek od zapomnienia i zniszczenia, zwłaszcza obiektów architektonicznych oraz dzieł sztuki, była kolejną propozycją wspomagającą ów projekt. Formowała model aktywnej postawy wobec rzeczywistości. Autor *Podróży* zachęcał do sztychowania butwiejących obrazów, kopiowania usuwanych przez zaborców napisów, opisywania stanu ruin, porządkowania i rejestrowania zawartości archiwów i bibliotek. Co ciekawe, znacznie mniej uwagi przywiązywał do polskiego krajobrazu jako łącznika narodowej wspólnoty, choć zachwycał się na przykład Doliną Prądnika, nazywając ją polską Szwajcarią, czy widokami znad Wisły i Niemna... Znacznie większą rangę nadawał więzi religijnej, wędrując do miejsc kultu (Częstochowa, Wistycz,

Gidle, Poczajów, Sokal), i polskiej gościnności, które uważał za ważne spoidła naszej narodowej tożsamości.

Niemcewicz nie wędrował po Polsce w poszukiwaniu pięknych widoków, ale by poznać kraj w całej jego złożoności. Intelktualnie aktywny, nieustająco konfrontował wiedzę o przeszłości z terażniejszością. Angażował nie tylko umysł, ale i uczucia. Stale towarzyszyła mu melancholia i narastające przygnębienie, bowiem w podróży osaczały go obrazy zrujnowanych klasztorów, kościołów, zamków, cmentarzy, grobowców, a nawet całych miast („bo u nas bez ruin nic być nie może”). Niepokój wywoływała działalność zaborców usuwających ślady polskości, na przykład sprzedających cegłę z dawnych polskich zamków (Dobrzyn). Prerażenie budził pejzaż wojenny utrwalony przez autora zwłaszcza w zapisach z wędrowek po Prusach (1812) i Litwie (1815). Dramatyczne wrażenia sprawiały przekształcone w spichlerze kościoły, zamki i klasztory wypełnione beczkami sucharów i mąki; nade wszystko zgliszcza po pożarach, także zdewastowane i ograbione przez napoleońskich żołnierzy miasta i wsie. Obrazu ruiny dopełniały brud, zaniedbanie, nędza i pijaństwo ludu.

Niemcewicz stworzył w *Podróżach historycznych* może największą w polskiej literaturze pierwszej połowy XIX wieku panoramę obrazów ruinowych. Są wśród nich emocjonalnie zabarwione opowieści z alegoryczną puentą, jak choćby ta o bodzentyńskim zamku: „[...] naprzód przez rząd zeszyły w spichlerz obrócony; dalej przez wojsko nasze na szpital użyty, na koniec przez czas niejaki bez żadnej opieki stał się łupem mieszkańców, którzy okna, drzwi i co tylko można było oderwać i zabrać przywłaszczyli sobie. Było to porzucone, obumarłe ciało, bez straży. Kruki, sępy szarpały je ile mogły. Ten los był kraju całego”.

Nie dziwi wcale, że Niemcewicz próbował łagodzić to szczególne doświadczenie podróże. Pozwalała mu na to rozległa wiedza historyczna, która obrazom ruiny przeciwstawiała bogatą panoramę dawności, pozwalającą właśnie w przeszłości odnaleźć nadzieję. Autor-wędrowiec szukał również wsparcia w filozoficznej refleksji o przemijalności wszystkiego, a co najważniejsze – na ruinowe doświadczenie odnalazł antidotum w obrazach nowoczesności uchwyconych w podróży. Zachwycał go na przykład Kanał Bydgoski. W Sandomierskiem pochłaniały uwagę kopalnie żelaza i huty (Samsonów, Suchedniów), w Miedzianej Górze spuszczał się „w wewnętrzną głębią o 200 stóp w odpowiednim ubiorze”. W Glejwicach na Śląsku wielkie wrażenie zrobiła na nim żelazna odlewnia i pierwsza machina parowa, sprowadzona z Anglii. Zachwycał go: „Huk młotów w kowalniach, szum kręcących się młynów nadymających potężne miechy”. Te mało romantyczne pejzaże fascynowały go, w rozwoju cywilizacji bowiem widział jedyny ratunek dla Polski.

Dziwić może, że w podróżach po Polsce Niemcewicz mało był wrażliwy na zjawisko wielokulturowości. W inności widział przede wszystkim obcość i zagrożenie. Poświadczenie swych przekonań łatwo odnajdywał w działalności zaborców. Warto jednak zauważyć, że na przykład dostrzegał wyższość cywilizacyjną Prusaków. Podziwiał ich nowoczesne projekty (Kanał Bydgoski), umiejętność gospodarowania. W konfrontacji obcego świata z polskim tym ostrzej widział rodzime niedbalstwo i lenistwo, ciemnotę ludu i duchowieństwa. W podróży po Prusach głównie interesowały go rodzime szkoły oraz wszelkie zachowane ślady polskości. Skrupulatnie też dokumentował zmiany kulturowe. Dostrzegał skutki germanizacji na Śląsku, zwłaszcza po lewej stronie Odry, także w miastach, szczególnie w Poznaniu i Bydgoszczy, Gdańsku i Elblągu. Ze smutkiem opowiadał, że w pobliżu mitycznej wieży kruszwickiej mieszkają pruscy koloniści, którzy nie umieją ani słowa po

polsku. Szczególne zainteresowanie wzbudzać może stosunek Niemcewicza do Żydów. Oskarżał ich o rozpijanie ludu, winił za skrajne zaniedbanie i brud polskich miasteczek, uważał nawet, że mogą być przyczyną „zatrącenia plemienia polskiego”. Ratunek widział w stworzeniu instrumentów prawnych, odbierających Żydom możliwość prowadzenia szynków. Sądził, że mogliby rozwijać rzemiosło i w ten sposób wypracować liczące się miejsce w polskim świecie. Niemcewicz, w porównaniu z późniejszymi podróżnikami, na przykład Kraszewskim, słabo był zainteresowany odmiennością kulturową mieszkańców ziem wschodnich, choć i w jego opisach pejzażu pojawiały się – obok katolickiego kościoła – cerkiew i świątynia ormiańska. Nie przyglądał się też bliżej jak inni wędrowcy ludowi, choć ubolewał nad jego wyzyskiem. Interesowała go przede wszystkim kultura szlachecka, ponieważ to ona – w jego przekonaniu – tworzyła korzenie polskiej tożsamości.

Niemcewicz był wielkim propagatorem podróży. Romantycy przejęli od niego przesvědzenie, że wędrowka po kraju może być jednym ze sposobów odzyskiwania (konstruowania) utraconej po rozbiorach tożsamości. Po nim także odziedziczyli pasję poznawania całej Polski w dawnych jej granicach. Podróżowanie, tak jak dla Niemcewicza, stało się ich głęboką, duchową potrzebą, choć oczywiście szukali już innego języka, by o swym doświadczeniu opowiedzieć. Poszerzali też skalę zainteresowań. Odnaleźli w ludowej kulturze i rodzimym pejzażu nowe źródła pasji poznawczych i wzmacniania narodowej tożsamości.